

„Ruda” Wanda i ”Opcio”. Love story z Pysznej?

*Niech mi kwiaty zazdroszczą blasków swych i woni,
Niech mi słońce zazdrości słońca mojej duszy,
Niech myśli pozazdrości wiatr, co przestrzeń goni,
A życia mego mocy, czas, co wieki kruszy!
Gdyż serce me się z sercem wszechludzi rozplywa,
Gdyż co rok wiosna wraca zwiędłe w mróz lelije,
I bom bóstwa samego szczęściem jest szczęśliwa: Że żyję!*

Wanda Gentil –Tippenhauer (wiersz ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego)

Lato to czas odpoczynku, relaksu i podróży w gronie przyjaciół. Na ten czas wygrzebałem z archiwów Muzeum Tatrzańskiego i niemniej przepastnych swoich zasobów, coś wydaje mi się wyjątkowego. Mój pomysł jest prosty. Chcę pokazać jedną z najbardziej tajemniczych par tatrzańskich. Piszę poniżej o „Rudej” – Wandzie Gentil-Tippenhauer-Widigierowej i Józefie Oppenheimie *Opciu*. Unosi się nad nimi mgiełka tajemnicy. Czy rzeczywiście byli parą? Czy też tylko przyjaciółmi? Ten tekst nie do końca daje jasną odpowiedź na to pytanie, ale jest próbą. Mam nadzieję, próbą ciekawą. A przy okazji, ale planowo, jest przypomnieniem tych pięknych tatrzańskich postaci. A więc zaczynamy... od „Rudej”. Wielką sympatią i przyjaciółką Oppenheima była Wanda Gentil-Tippenhauer, nazywana „Rudą” Wandą. Uczestniczyła w wycieczkach narciarskich *Opusia*, przez Lodową, Rohatkę i inne miejsca, które odwiedzali, na nartach, głównie wiosną. Mieszkali razem na Krzeptówkach. Tyle mówi wersja oficjalna, ale jest jeszcze coś, co mam w tej kwestii do powiedzenia. Jeśli chcesz, Szanowny Czytelniku naszej strony www.pocztytac.pl poczytać na ten temat, zaparz kolejną, mocną kawę. Potem zasiądź wygodnie w fotelu i czytaj :) A więc pytanie podstawowe: sympatia, czy coś więcej?

Z Port-au-Prince na Haiti do Zakopanego...

„Ruda” czyli Wanda Gentil-Tippenhauer nie była zakopianką z urodzenia, lecz z wyboru. Urodziła się 13 stycznia 1899 r. w Port-au-Prince na Haiti. Jej ojciec pracował tam jako główny inżynier miejski. Następnie trafiła do Europy, gdzie po maturze, zdanej w Lozannie, rozpoczęła studia w Szkole Sztuk Pięknych w Hamburgu. Pod koniec I wojny światowej znalazła się w Warszawie. W 1921 r. ukończyła kursy rysunku, prowadzone przez Karola Tichego. Sporo podróżowała po Europie, zwiedziła Włochy, Francję, Szwajcarię i Niemcy oraz Stany Zjednoczone.



Ruda Wanda - portret, ze zbiorów Państwa Misztal (Zakopane) Fot. Wojciech Szatkowski

Wystawiała swoje prace plastyczne, od 1925 r., głównie w Polsce, ale i za granicą. Nie ma zbyt wiele materiałów do początkowego okresu jej życia. Ale jednak trochę jest. Zachowały się one w zbiorach Państwa Jadwigi i Maksymiliana Misztal, zakopiańczyków, którzy

od wielu lat mieszkają w domu Wandy, na zakopiańskiej Uboczy 2. Klimatyczne to miejsce, piękny dom, ludzie szanujący historię, a ja znam ich dość dobrze, bo 20 lat temu przyjaźniłem się z ich córką, która obecnie przebywa w Hiszpanii. Zachowały się zdjęcia Wandy z dzieciństwa (kilka), fotografie z rodzicami i nieliczne dokumenty.



Oppenheim na Harleyu Davidsonie, Zakopane. Lata 30-te, Fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego

Wszystkie te pozostałości po „Rudej”, znajdują się także w zbiorach działu bibliotecznego Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem i można oczywiście z nich skorzystać. Przekazali je, na płycie CD, państwo Misztal. Posiadają oni także album zdjęć tatrzańskich Oppenheima (z podpisami Wandy według mnie). Są to zdjęcia unikatowe zupełnie, nigdzie dotąd nie były publikowane. Wśród wielu z nich: fantastyczne ujęcie stada saren w Dolinie Pyszniańskiej (poznałem od razu miejsce, bo Pyszna to Mój Dom) :, zdjęcia z wycieczek narciarskich z Oppenheimem, spod Siwej Przełęczy i Siwej Kotlinki, jest ich w sumie kilkadziesiąt. Misztalowie mają także wiele prac plastycznych Wandy. Wśród tych materiałów są bardzo cenne listy „Rudej” do Oppenheima. Część listów „Rudej” Wandy znajduje się też w Muzeum Tatrzańskim, tak jak i jej obszerny maszynopis „SOS w Tatrach”, niepublikowany dotąd, a dedykowany Oppenheimowi. No i sporo dzieł sztuki - akwarele, jak np. *Krokusy w Dolinie*

Chochołowskiej i inne. Wanda była w Zakopanem znaną osobą. Należała do wielu organizacji, w tym między innymi do: Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Towarzystwa Artystycznego, Związku Polskich Artystów Plastyków, Podhalańskiego Związku Plastyków w Zakopanem i kilku innych. Niestety znaczna część jej dorobku artystycznego i pamiątek przepadła podczas Powstania Warszawskiego 1944.



Nad Czarnym Stawem Gąsienicowym na nartach. Od lewej: Zofia Mikucka, Ruda Wanda i Opcio. Lata 30-te. Fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego

Jaka była? Ciekawie o twórczości Wandy pisał Aleksandra Lewicka: - *Niektóre prace Tippenhauer noszą znamiona dobrego pędzla, są jednak i takie, którym czegoś brak – coś w nich zostało niedopowiedziane, co skłania do refleksji – nieudolność, czy artystyczna perfidia? Niemoc, czy premedytacja? Brak fantazji twórczej, czy bezradność wobec tak doskonałego piękna, jakim jest natura?* Wanda malowała: - *rozległe polany i hale, smreki i jodły, kładki na bystrych potokach, a nade wszystko sylwety strzelistych turni*

i szarosinych skał – wszystko to nie może być pominięte przez artystę spoglądającego na te same dziwy wciąż inaczej, stale odkrywczco. Warto nadmienić, że część prac plastycznych Wandy wisi w Galerii Sztuki XX wieku w willi "Oksza" w Zakopanem, przy ul. Zamoyskiego 25. Korzystając z okazji zapraszam do tego przeciekawego Muzeum.

Jaka była droga „Rudej” do Zakopanego? W latach międzywojennych mieszkała w Warszawie. Była malarką. Wystawiała prace w Europie np. w Mediolanie, Turynie, Lyonie. Często odwiedzała Zakopane i ruszała wtedy z Oppenheimem na wycieczki w góry. Wszystko to zostało dość obszernie i ładnie opisane w książce "W stronę Pysznej", (pierwsze wydanie 1961, Zieliński i Tippenhauer) którą pewnie znasz, drogi Czytelniku. Doszło w jej przypadku do niezręcznej sytuacji, bo Stanisław Zieliński w kolejnych wydaniach książki usunął nazwisko Wandy z okładki. Opisałem to w jednym z numerów "Tatr". Wanda nie miała spadkobierców i nie miał kto walczyć o jej prawa do książki. Tekst książki - skądinąd świetny - bazuje na wspomnieniach Wandy. Szkoda, że tak się stało. Ostatnie wydanie "W stronę Pysznej" jest produktem Wydawnictwa Zysk i Spółka. Nadal bez Wandy.

Oppenheim czyli „Opcio”, „Józio”, „Góral”...

Teraz słów kilka o Oppenheimie. Józef Oppenheim urodził się 15 czerwca 1887 r. w Warszawie, gdzie ukończył szkołę średnią. Od 1904 r. działał w PPS "Proletariat" w stolicy Kongresówki. Pracował w tajnej drukarni.



Józef Oppenheim Fot. Ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego

W konspiracji nosił pseudonim "Góral" i posiadał fałszywe dokumenty na nazwisko Józefa Żyglewicza. Kilkakrotnie o przysłówiowy "włos" otarł się o śmierć i uszedł carskiej ochronie.

Został jednak powtórnie ujęty, ale 19 stycznia 1906 r. ucieka, zjeżdżając z trzeciego piętra więzienia po związanych prześcieradłach, z dobrze strzeżonego więzienia. Oppenheim był w Kongresówce "spalony" i dlatego udał się

za granicę. Studiował na politechnikach w Nancy, Friedbergu, Berlinie i we Lwowie, ale tytułu inżyniera nie uzyskał, gdyż po śmierci ojca musiał przerwać studia i zarabiać na życie. Przez pewien czas pracował, jako stenograf sądowy w Krakowie, potem jako bibliotekarz Uniwersytetu Ludowego, ale ostatecznie wyjechał do Lwowa. A potem do Krakowa i do Zakopanego.



Ruda z towarzyszką w krokusach na Polanie Chochołowskiej Fot. Ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego

Według rękopisów Juliusza Zborowskiego, znajdujących się w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, Oppenheim po raz pierwszy zawitał do Zakopanego w 1907 r. Niektórzy podają też rok 1909 lub 1910. Miał przyjechać tu latem i zobaczyć po raz pierwszy Tatry. Zakochał się i pozostał. Nie pierwszy, nie ostatni. Jednak śmiem twierdzić, że takich miłośników Tatry wielu nie miały. Przyjął, w 1910r., stanowisko kierownika Akademickiego Domu Turystycznego przy ul. Łukaszówki 4 w Zakopanem. Z początku chodził w Tatry z narciarzami z AZS-u, pod wodzą niestrudzonego Władysława Pawlicy, który zaraził go także miłością do fotografii. Z czasem stał się członkiem "zakopiańskiej kompanii narciarskiej", jeżdżąc z tak znanymi narciarzami jak: Stanisław Zdyb „Zdybel”, Józef Lesiecki "Lesik", Henryk Bednarski „Bednarz” i Mariusz Zaruski. W 1912 r. zapisał się do Pogotowia Tatrzańskiego. Po wyjeździe Zaruskiego na wojnę, w 1914 r., objął Pogotowie Tatrzańskie i prowadził je do 1939 r., czyli przez 25 lat. Najdłużej w dotychczasowych dziejach TOPR. Był także cenionym fotografem. A nade wszystko duszą zakopiańskiego towarzystwa, miał bardzo wielu przyjaciół. Wtedy też, w latach 20. poznał „Rudą” Wandę. Miał wtedy ok. 35 lat, ona dwadzieścia kilka. I zaiskrzyło... I to mocno.

Między przyjaźnią, a zauroczeniem...

Teraz pewnie to, co Cię Czytelniku drogi interesuje najbardziej. Omówię ich relacje, tj. stopień zażyłości między Rudą, a *Opciem*. Ich wzajemne kontakty. Z Oppenheimem łączyło ją bardzo wiele, zainteresowania, podobny temperament i ukochanie tych samych gór. Kilka jej listów do Oppenheima zaczyna się: - *Drogi, kochany Józio!* Nie oszukujmy się, tak się nie píše do kogoś, kto jest li tylko przyjacielem, więc zażyłość Wandy i Józia jest faktem. Czy to była wielka miłość? Pozostawmy pewne sprawy niedopowiedziane, bo tak ma być. Ale to, że byli blisko siebie jest faktem. I to

niepodważalnym, mimo, że *Opcio* miał różne „lubusie” w tym czasie, o których dość dokładnie pisze Rafał Malczewski w "Pępku świata". Ale bardzo często jest przedstawiany na fotografiach z „Rudą”. I jej bliską dość przyjaciółką, Zosią Mikucką. Na motorze i na wycieczce w Tatrach. Na nartach i wśród przyjaciół. „Ruda” z przekorą pisze do „Opcia” o tym, że „tęsknisz pewnie do przereklamowanej przyjemności” :) Wtedy ona była w Warszawie, a Oppenheim w Zakopanem. Więc pewnie tęsknił bardzo. Do „przereklamowanej przyjemności” pewnie też, ale zwłaszcza do „Rudej”.



Dom, w którym zginął Oppenheim na Krzeptówkach w 1946 r., fot. Wojciech Szatkowski

Ruda i Józio mieszkali od nas, od mojego domu, w prostej linii ok. 200 m, w drewnianym domu przy obecnej ulicy Krzeptówki - Boczna. Dom ten istnieje do dziś. Mój dziadek był bliskim przyjacielem *Opcia*, mamy w domu w zbiorach kilka zdjęć ich razem, podwoził także do Zakopanego na Harleyu ciotkę Zosię, czyli Zofię Krzeptowską "Kapuchę" i braci mojej babci. Dość często bywał u Szatkowskich. *Opcia* wszyscy znali i szanowali. Był Postacią :) a jeszcze ważniejsze jest jedno: był lubiany. Tak więc Ruda i *Opcio* byli parą, łączyła ich bardzo: silna przyjaźń... i z pewnością coś więcej. Rysunki Wandy (11) znalazły się w przewodniku narciarskim Oppenheima z 1936 r. Wspólnie z nim napisała wspomnienia *Pamięci umarłych schronisk*, wydane w „Wierchach” w roku 1948 (już po śmierci Oppenheima), gdzie opisała ulubione miejsca, do których docierała latem i zimą, takie jak szafasy w Ciemnomręczynach, Niewcyrce, pamiętający jeszcze czasy Habsburgów i Popradzkie Jezioro, gdzie po wycieczkach Oppenheim uwielbiał zająć się miejscowym przysmakami - „palacinkami” (czyt. naleśnikami). Były wśród nich popularne Pięcistawy (Dolina Pięciu Stawów Polskich), gdzie co roku organizowano w narciarskiej kompanii „pożegnanie zimy”. Ulubionym ich miejscem pozostała chyba jednak Pyszna i legendarne schronisko im. Władysława Strzeleckiego, skryte na niewielkiej polance przy potoku, gdzie bywali pionierzy narciarstwa w Tatrach: Zaruski, Świerz, Barabas, Lesiecki, Loria (ten miał własną izbę z napisem: „Izba Lorii”) i inni. Pyszna była marzeniem każdego turysty – narciarza. Tu skrywały się przed okiem ciekawskich i rodziny zakochane pary. Tu czasami zachodzili kłusownicy i przemytnicy. Atmosfera Pysznej była doskonała, o czym świadczyła stara, trochę sfatygowana zębem czasu księga pamiątkowa (znajduje się w archiwum klubu

SN PTT 1907 Zakopane). Tam wyżywali się pisarze i schroniskowi poeci, pisząc mniej lub bardziej udane wiersze ośmieszające kolegów i samych siebie. Schronisko na Pysznnej spłonęło trafione pociskiem z niemieckiego moździerza w 1945 r. i tak skończyła się kariera Pysznej, a teraz wejścia do narciarskiego *El Dorado* bronią zielone tablice i zakazy.



Nowy nagrobek Józefa Oppenheima na Nowym Cmentarzu w Zakopanem Fot. Wojciech Szatkowski

Po 1945 r. Wanda zamieszkała z matką w Zakopanem. Mieszkała razem z Oppenheimem na Krzeptówkach i 28 stycznia 1946 r. była u boku swego przyjaciela. Wtedy wieczorem padły tragiczne strzały, w wyniku których zginął Józef Oppenheim. Wanda została przez napastników postrzelona w głowę. Zawsze się zaczesywała na tę stronę, by nie było widać śladu po kuli. Wierna starej przyjaźni, w 1961, wydała ze Stanisławem Zielińskim pierwsze wydanie *W stronę Pysznej*. Ta wspaniała książka o górach i ludziach jest dedykowana Józefowi Oppenheimowi, przyjacielowi Tatr i ludzi. Ruda Wanda zmarła 12 sierpnia 1965 r. w Zakopanem. Leży na Starym Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku, podczas gdy dla Józefa Oppenheima jakoś brakło tu miejsca i został pochowany obok swojego przyjaciela, Borysa Wigilewa, na Nowym Cmentarzu w Zakopanem. Ale może pomysłem wartym realizacji jest tablica?



Ruda Wanda w ogrodzie domu na Uboczny 2 w Zakopanem, fot. ze zbiorów Państwa Misztal

Podsumowanie życia Wandy? Gdyby w kilkunastu słowach-kluczach spróbować naszkicować życie Wandy Gentil-Tippenhauer Widigierowej, to te słowa byłyby następujące. Szczęśliwe dzieciństwo, spędzone na tropikalnej Haiti. Zamiłowanie do sztuki i malarstwa, wyniesione z domu rodzinnego. Wiersze, pisane przez 13-letnią dziewczynę. Podróże po Europie i wreszcie Zakopane. Miejsce jakże ważne w życiu i w sercu Wandy. Zdaje się najważniejsze lub jedno z

najważniejszych. „Wyrpy” narciarskie, tatrzańskie „wygary” po przełęczach, szczytach i dolinach. Życie górami i dla gór. Maliny w Niewcyrce. Rydze w Chochołowskiej. Szus z Koprowej Przełęczy do Doliny Hlińskiej. I wreszcie On. Józef Oppenheim – czyli niezwykła przyjaźń, a może i „coś” między przyjaźnią, a zauroczeniem. Schronisko na Hali Pysznej, położone na niewielkiej polanie pomiędzy dwoma potokami. Liczni przyjaciele zakopiańscy, jak Tadeusz, Zofia i Stefan Zwoliński i wielu innych. Listy pisane piórem, nie długopisem. Dom na Krzeptówkach i klimatyczny drewniany dom na Uboczny, z przepięknym widokiem na Tatry. Jakość życia. Piękny ogród. Trudny okres II wojny światowej, śmierć *Opcia*, okres powojenny i dalsza fascynacja sztuką ludową Podhala. Liczne wystawy sztuki. Praca społeczna. Książka „W stronę Pysznej”. I finisz jej ziemskiej drogi. Drewniany nagrobek na Pęksowym Brzyzku. Życiorys barwny, jak narciarski szus. Bo Ruda była osobą obdarzoną niezwykłym temperamentem i urokiem osobistym. Widoczny on był we wszystkich dziedzinach jej kolorowego życia. Wszędzie jej było pełno. Była zakopiańskim kolorowym ptakiem.

Pamiętamy o Nich, bo...



Na wyrpy, fot. ze zbiorów Państwa Misztal

Byli wspaniałymi ludźmi. Pamięć o *Opciu* trwa w Zakopanem. Od 2000 r. SN PTT organizuje zawody w ski-alpinizmie, których patronem jest Oppenheim. Jego stary nagrobek na Nowym Cmentarzu spróchniał i niszczał. Udało się jednak doprowadzić w 2009 r., wspólnie z TOPR i Naczelnikiem Janem Krzysztofem, do renowacji nagrobka Oppenheima i osadzeniu na nim granitowej skały ze stosownym napisem. Projekt nagrobka przygotowała Regina Mrowca, która prowadziła sprawę do szczęśliwego końca. Uważam to za wielki sukces, a i Oppenheim został wtedy przypomniany i doceniony. Były programy w Telewizji, relacje w radio itd. A więc Oppenheim został przypomniany.

Oppenheim odszedł. Można powiedzieć, że skończyła się wraz z nim i ze spalonym przez Niemców w 1945 r. schroniskiem na Hali Pysznej pewna epoka, której był współtwórcą, bo jak „Opus” pisał: *Schroniska, jak ludzie, odchodzą, unosząc ze sobą do grobu posmak zgasłej epoki... Dla braci tatrzańskiej śmierć schronisk, podobna śmierci dawnego turysty, odbiera Tatrom część ich uroku, wypełniając serce wspomnieniem czasów, zwyczajów*

i ludzi, którzy już nigdy nie wrócą”. Po śmierci Oppenheima, tak pisał o nim Władysław Krygowski: *Góry straciły w nim niezwykłego, zakochanego w nich człowieka, turystyka górską i organizacje turystyczne, przede wszystkim PTT, z którym tak był ściśle związany - świetnego kierownika służby ratowniczej w Tatrach i niezrównanego znawcę spraw tatrzańskich oraz zagadnień turystyki letniej i narciarskiej, reprezentującego w tych organizacjach śmiałe, postępowe idee... Niech pokolenie nowych turystów, dla którego postać Józefa Oppenheima oddala się już w mgłę przeszłości, pamięta, kim był ten niezwykły człowiek, w którym miłość gór stopiła się w jedno z miłością człowieka.*



Nagrobek Rudej na Pęksowym Brzyzku. Fot. Wojciech Szatkowski

Jak często mogę bywam na Nowym Cmentarzu zakopiańskim, by Józefowi zapalić świeczkę. Czasami odwiedzam też nagrobek „Rudej” na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku. Bo „Ruda” i „Opcio” ciągle są w moim sercu. Pozostaną tam na zawsze. A w książce o Oppenheimie, którą zamierzam skończyć za dwa lata, chcę, by mieli coś w rodzaju swojego „pokoju”. Swojego miejsca. Tak, jak ongiś na Krzeptówkach. Może się uda? Drodzy Czytelnicy zachęcam was – zaglądnijcie na Nowy Cmentarz w Zakopanem na nagrobek Józia. Zapalcie Mu świeczkę i „pogadajcie” z Nim w duchu i sumieniu. Bo Oppenheim i „Ruda” Wanda byli porządnymi ludźmi i pozostają w naszej Pamięci.

Wojciech Szatkowski



MUZEUUM TATRZAŃSKIE W ZAKOPANEM
THE TATRA MUSEUM IN ZAKOPANE